

*KROSNO SOBOTA*

*22.X.2005*

*Babie lato, liście złote  
Wieje jak jasna cholera  
Ufundował wielki puchar  
Nasz prezes Jacek Kondera*

*Przystąpiono do zawodów  
Choć z południa mocno duje  
Ten dostanie cenny puchar  
Kto najcelniej wyląduje*

*W szlachetnej rywalizacji  
Wzięło udział liczne grono  
A wśród widzów oraz gości  
Był i Grzesiu Oszał z żoną*

*Byli chyba prawie wszyscy  
Zacni i szanowni goście  
Więc pominę wymienianie  
Będzie mi o wiele prościej*

*Tylu ludzi na lotnisku  
Gromadziły tylko targi  
Dodam jednak, że nie było  
Materniaką oraz Vargi*

*Konkurencja w swym przebiegu  
Epizody miała liczne  
Były lądowania ładne  
Były również dramatyczne*

*Zawodnicy się starali  
Żeby było nam wesoło  
Lądowali na ogonie  
I na małe przednie koło*

*Jak to zniósł nasz dzielny Puchacz  
Powstrzymam się w swoim sądzie  
I dowiemy się od Mietka  
Po okresowym przeglądzie*

*Wystąpiło też zjawisko  
Dość trudne do wyjaśnienia  
Najczęściej trafiano w zero  
W lotach z szefem wyszkolenia*

*Jak orzekli komisarze  
Pod przewodem Pećka żony  
Wygrali nasze zawody  
Goście ze Słowackiej strony*

*Potem wszyscy się bawili  
Pieśni śpiewali żywo  
Była z grilla karkóweczką  
Oraz z beczki było piwo*

*Taki wniosek niechaj zwieńczy  
Tok mej wierszowanej mowy  
Wszystko było bardzo fajnie  
Tylko puchar był chujowy*

*W konkurencji T litera  
I dwie linie były celem  
Dla pucharu – jak sam wyznał  
Jacek wiernym był modelem*

*Zdaniem wielu zawodników  
Oraz zaproszonych gości  
I imprezy i modela  
Można tylko pozazdrościć*